

Mój Podolski – niemiecko-polski

Książę Poldi

CIEŻKIE jest życie Podolskiego. Zwłaszcza strona polska nie szczędzi mu oszczerstw, chociaż i Niemcy szemrają czasem, że za często podkreśla się jego pochodzenie polskie i w końcu można mieć wrażenie, że to jednak Polacy wygrali, a nie Niemcy.

Spora kibiców niemieckich chciałoby w Podolskim jednoznacznie widzieć Niemca. Trochę to, rzecz jasna, niekonsekwentnie, gdyż na ogół Niemcy nie są aż tak bardzo skorzy do uznawania Polaków z obywatelstwem niemieckim za swoich. Po meczu w niemieckich brukowcach dało się wyczuć swoistą „schadenfreude”, radość z paradoksalnego załatwienia Polaków przez Polaka.

– Nie martw się mamo, przecież i tak Polacy wygrali, Podolski i Klose – skomentowała mecz córka mojej berlińskiej znajomej. Po czym dumnie pomasażerowała do szkoły w białej koszulce z napisem Podolski.

Za taką koszulkę dwa lata temu w Polsce bezpośrednio po naszym meczu z Niemcami nieźle jej się oberwało, za tego ch... i zdrajcę. Okazuje się, że Podolski i Klose są bardzo ważnymi figurami identyfikacyjnymi dla młodzieży pochodzenia polskiego, mieszkającej od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa w Niemczech, nie do końca czującej się Niemcami lub Polakami. Może właśnie ich wahania tożsamościowe są jakąś szansą dla przezwyciężenia wrogości między narodami, myślenia kategoriami „my” i „oni” – my im pokażemy, my im dowlaimy, niech w końcu zobaczą, niech się przekonają... Takie myślenie – pod znakiem zjednoczonej Europy – pomału odkładać będzie, mam nadzieję, do lamusa.

Wśród niektórych znajomych polskich zauważyłam taką prawidłowość – przed meczem odgrzaanie się (kulminujące w plugastwach brukowców), po meczu przerażenie i pograżenie się w głęboką rozpacz, po czym frustracja i ponowne popadnięcie w kompleks niższości, w którego przezwyciężeniu zwycięstwo miało nam pomóc: my i tak jesteśmy do niczego, nadajemy się chyba tylko do „mischzostw”, nie do mistrzostw... Co się dzieje? W końcu to tylko gra, to nie są działania wojenne ani okazja do udowadniania sobie czegośkolwiek, niemiecka drużyna to nie czołg, lecz podobnie jak nasza, całkiem sympatyczny ludzki – przynajmniej moim nieprofesjonalnym zdaniem,



Lukasz Podolski po strzeleniu gola do polskiej bramki. Bez euforii...

osoby niemającej o piłce nożnej zielonego pojęcia. Po przegranej budzą się w nas jakieś destrukcyjne emocje – odebrać Podolskiemu i Klose obywatelstwo polskie, jak oni mogli, rzecz to niesłychana i tak dalej... Ale przecież i my mamy w drużynie Brazylijczyka, który, jak ironizowała prasa niemiecka, nie mówi nawet po polsku i dopiero w kwietniu przyjął obywatelstwo polskie.

Berliński Klub Nieudaczników, rozsadzający myślenie antagoniście kategoriami narodowościowymi, prezentował mecz na klubowym ekranie – na żywo komentowali go, sprowadzając antagonizmy do absurdu, znani satyrycy klubu Theußl i Gusowski. Żeby nie brać wszystkiego aż tak śmiertelnie poważnie.

Oczywiście można widzieć w tym przegranym meczu symboliczną polską tragedię, symptomatyczny los Polski i uronić nad nią łzę: najlepsi Polacy na emigracji, nie u nas – dlaczego? Wolę to nawet od obrzucania polsko-niemieckich piłkarzy błotem – bo do nich przyszłość należy. Można też wzięć się w dramat młodzieńczego piłkarza

– księcia Poldi, jak piszą o Podolskim Niemcy. Wszyscy podejrzewamy, że przezywał strzelone przez siebie bramki, a niektórzy przysięgają, że patrząc w stronę ojca i rodziny składał ręce jak do modlitwy, wiemy też, że z zasady nie śpiewa hymnu niemieckiego. Faktem jest, że był jedynym z drużyny niemieckiej, który po meczu zamienił koszulkę na polską, w dodatku faulującego go podczas meczu Lewandowskiego, i paradował w niej ze zwycięzcami po stadionie jako jedyny z całej drużyny niemieckiej. Chodzący symbol człowieka, który nie da się zaszufłakować i zinstrumentalizować jako narzędzie zwalczania narodowych kompleksów i załatwiania brzemiennej historycznie porachunków między narodami, ani naszych osobistych, skrzętnie ukrywanych traum.

Z tym wszystkim musimy poradzić sobie sami.

Brygida HELBIG

(Dr hab. Brigitta Helbig-Mischewski jest slawistką, pracownikiem Instytutu Sławistyki Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie)